

**22 kwietnia 1970 r.** wyrósł promujący zrównoważone środowisko ruch, który zrodził Światowy Dzień Ziemi. Jacek Pałkiewicz, znany polski podróżnik i odkrywca, wielokrotnie brał udział w projektach na rzecz matki natury. Dziś odnosi wrażenie, że ponad pół wieku szczytnej inicjatywy ograniczyło się tylko do dobrych intencji.



Zdjęcia: archiwum Jacka Pałkiewicza

Ślady katastrofy ekologicznej na Jeziorze Aralskim

# Żegnaj, Aral!

Położone na granicy Kazachstanu i Uzbekistanu Jezioro Aralskie, jedno z czterech największych na świecie, należy już do wspomnień. W ciągu 50 lat jego zbiornik, który zajmował powierzchnię 68 tys. km<sup>2</sup>, wysechł niemal kompletnie.

JACEK PAŁKIEWICZ

**Po** długiej i monotonnej podróży z Chiwy dotarłem do celu, o czym informował mnie cyryliczny napis „Witamy w Mujnaku”. Znak ozdobiony symbolami ryb,

mew i fal wskazywał na obecność jeziora i portu. Niestety, po Jeziorze Aralskim, zwanym morzem ze względu na swoje rozmiary, nie było śladu. Z ogromnego balkonu w centrum miasta roztacza się imponujący pustynny widok. To, co było dnem jeziora, cią-

nie się aż poza horyzont. W zasięgu wzroku leży zaś współczesna atrakcja miasta – cmentarzysko zakotwiczonych w piasku zardzewiałych kutrów rybackich, wokół których snuje się stado szukających cienia wielbłądów. Z trudnością odrywam wzrok od złowrogiego krajobrazu, a kiedy wybiegam się, aby to wszystko zobaczyć z bliska, widzę tylko połacie muszli i wysuszonych roślin morskich.

Wszystko zaczęło się w latach 50. ubiegłego wieku, kiedy to w Moskwie podjęto decyzję o nawodnieniu

pustyni Kara-kum i przeobrażeniu jej w uprawne pola. Zaczęto budowę Kanału Karakumskiego, do którego skierowano wody rzek Syr-daria i Amu-daria stanowiących główne źródło zasilające Aral. W ministerstwie zasobów wodnych wyliczono, że w 1990 r. irygowane tereny osiągną powierzchnię 10 mln ha, a 10 lat później – dwa razy więcej. Ogromnym wysiłkiem zbudowano kanał o długości 1,4 tys. km. Błędy w budowie sprawiły jednak, że blisko połowa wody z niego wyciekała, co doprowadziło do wzrostu zasolenia, nie mówiąc już o tym, że skierowanie części wód dwóch rzek do kanału rozpoczęło systematyczne i nieubłagane wysuszenie tego bezodpływowego słonego zbiornika.

Kanał miał się przyczynić do intensywniejszej uprawy bawełny, będącej podstawą gospodarki narodowej Uzbekistanu. Jednocześnie w pogoni za osiągnięciem coraz większych zbiorów stosowano bez umiaru sztuczne nawozy i herbicydy, które zanieczyszczały okoliczne tereny i prowadziły do skażenia wód Aralu. Ponieważ jezioro nie ma „emisariuszy”, trucizny zgromadziły się na jego dnie nieodwracalnie. Po odparowaniu wody powierzchnia ziemi przesiąknięta produktami chemicznymi zamieniła się w śmiertelną bezwodną pustynię.

Postanowiłem przyjrzeć się z bliska temu problemowi. Mujnak, będący uzbeckim ośrodkiem przemysłu rybackiego, sprawia dziś wrażenie miasta widma. Straszą swym widokiem zasypane piaskiem nadbrzeża, rdzewiejące portowe żurawie i ogromne bezużyteczne silosy. Jezioro oddaliło się o ponad 150 km, rybny kombinat, który zapewniał pracę 60 tys. osób, stoi pusty, a w jego sklepie firmowym sprzedają dziś książki. Płaskie pustkowia, ciągnące się na północ aż po horyzont, to grzęzawiska i solniska, po których można przejechać jedynie terenowym autem.

Kaljeg Abzamy rybaczył całe życie na aralskich wodach. – Pływałem na tym kutrze – wskazuje na jeden z nich na cmentarzysku floty Mujnaka pośród piaszczystych wydmy. – Było nas dwunastu członków załogi. Do 1970 r. bywało, że łowiliśmy do 2 t ryb

dziennie. Potem połowy zmniejszały się systematycznie. Poziom wody wciąż opadał i tylko w ostatniej chwili wyprowadziliśmy statek na większą głębokość, ale któregoś dnia ostatecznie osiadł na płyciźnie – mówi. Na rufie zardzewiałego wraku jego statku, częściowo zasypanego piaskiem, można jeszcze odczytać wymalowany białą farbą napis „Praszczaj Aral!” – Żegnaj, Aral!

Jadę jeszcze na pola uprawne bawełny, „białego złota” Azji Centralnej. Ten wypad daleko na południe od Mujnaka przygnębia w nie mniejszym stopniu. Wokół, jak okiem sięgnąć, pola starannie nawadniane i obficie zasilane nawozami. Nic więc dziwnego, że nie widać tu żadnych chwastów ani śladów życia, choćby konika polnego, jaszczurki czy ptaka. W upale dnia pole wydaje się rozpalonym piecem piekarskim. Nie ma czym oddychać, bo duszne powietrze jest przesiąknięte charakterystycznym zapachem defoliantów.

Każda monokultura zubaża glebę, co zmusza do coraz większego wysiewu nawozów mineralnych i silniejszych środków ochrony roślin, które, nie ulegając rozkładowi, zatruwają wody podziemne. Ilość rozpylanych

z samolotów defoliantów, umożliwiających zebranie bawełny kombajnami, dochodzi do 50 kg na ha, czyli 25 razy więcej niż zużywa się ich w innych krajach. W rezultacie chemikalia zmywane przez deszcze gromadzą się w wodach gruntowych i spływają z całego regionu do niżej położonego Jeziora Aralskiego.

Jego wysuszenie sprawiło, że w ciągu 30 lat stężenie soli w wodzie zwiększyło się 2,5-krotnie. Wiele gatunków ryb nie przeżyło. Z obnażonego dna częste w tym regionie silne wiatry i burze piaskowe unoszą biały pył – praktycznie czystą truciznę – i przenoszą go na dużych wysokościach na setki, a nieraz na tysiące kilometrów. Z informacji uzyskanych przez NASA wynika, że ta stworzona przez ludzki umysł „pustynia Aral-kum” – 35 tys. km<sup>2</sup> odsłoniętego dna Jeziora Aralskiego – co roku wyrzuca z siebie 70 mln t śmiertelnych soli. Znany akademik rosyjski Aleksiej Jabłokow nazwał tę biologiczną apokalipsę „zbrodnią przeciwko ludzkości”. Twierdzi, że „swawola człowieka zamieniła Aral w wulkan wyrzucający w atmosferę trujący pył, bardziej toksyczny niż wcześniej się spodziewano, który jest źródłem jednej



Kobiety wracające ze zbiorów bawełny



Adobe Stock

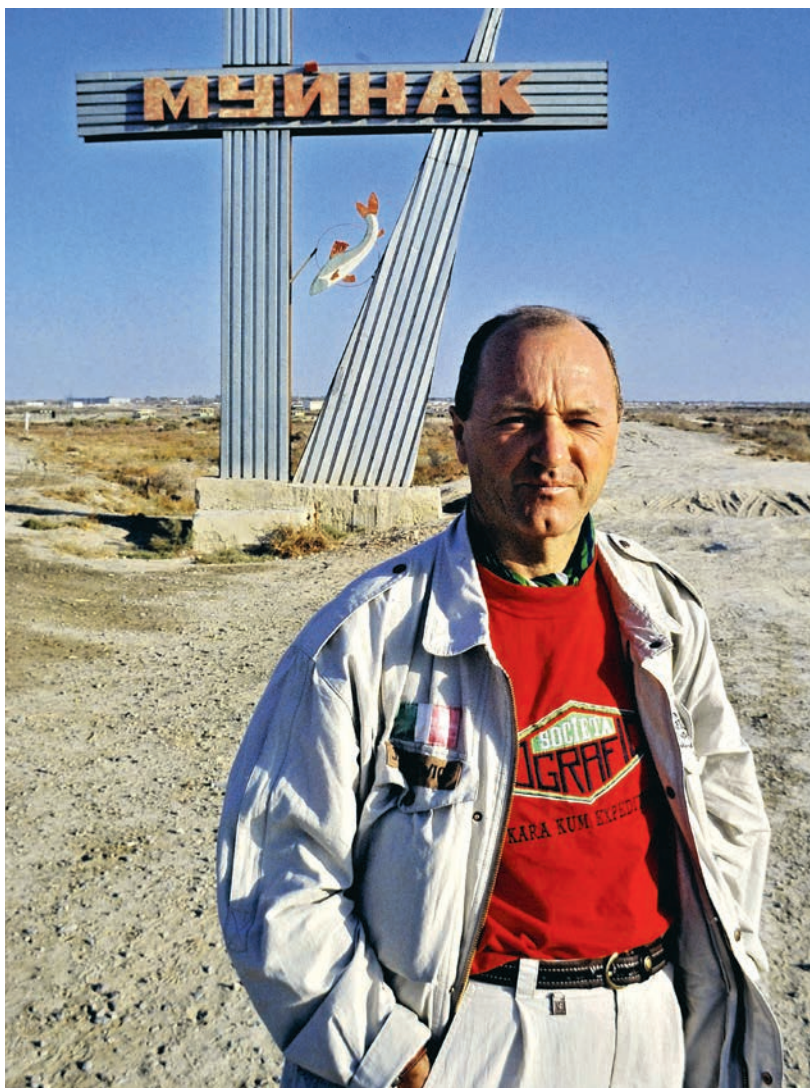
Statek widmo

→ z największych katastrof ekologicznych naszych czasów”.

Sto razy wzrosły zachorowania wśród mieszkańców regionu aralskiego – oskarża profesor. – Alarmująca jest zapadalność na raka i choroby układu oddechowego, 99% kobiet w stanie brzemiennym cierpi na anemię, ich mleko jest toksyczne, śmiertelność niemowląt jest 20-krotnie większa niż w Japonii, podwoiły się zachorowania na gruźlicę i na niewydolność wątroby – wyjaśnia. Te dramatyczne cyfry potwierdza międzynarodowa organizacja Lekarze bez Granic, która działa tam nieustannie od końca ubiegłego wieku.

Niepokój wzbudza okryta ścisłą tajemnicą Wyspa Odrodzenia, gdzie w czasach sowieckich, od 1948 r., znajdowały się wojskowe laboratoria broni biologicznej na bazie cholery i wąglika. Z nastaniem nowego ustroju władze rosyjskie postanowiły zamknąć ten ośrodek. Nie wystarczyło jednak pieniędzy na oczyszczenie wyspy, która niedawno przekształcała się w półwysp. Naukowcy nie mają wątpliwości, że winnymi pojawiających się ostatnio w tym regionie przypadków cholery są gryzonie które przybyły właśnie z „wyspy”.

– Nasze morze jest już praktycznie skazane na śmierć – tłumaczy



Archiwum Jacka Pałkiewicza

Jacek Pałkiewicz w Mujnaku

Muhammad Saleh, ceniony uzbecki pisarz, który od lat całą swoją energię poświęca ratowaniu Jeziora Aralskiego. – To prawda, że bawelna jest naszym bogactwem, ale jej cena jest zdecydowanie wygórowana. Rybołówstwo – w przeszłości nasza główna gałąź przemysłu, dostarczająca 50 tys. t ryb rocznie – już nie istnieje. To niemożliwe, aby mój kraj, niegdyś znany w całej Azji ze wspaniałego błękitnego jeziora, został porzucony na pastwę losu – dodaje.

Były podejmowane próby naprawienia zaistniałej sytuacji. Bank Światowy wyłożył swego czasu 380 mln dol. na likwidację skutków desykcji tego akwenu, które, niestety, rozplynęły się wśród politycznej

elity Kazachstanu i Uzbekistanu. Dwa kraje, do których należą resztki słonego jeziora, postępują całkiem odmiennie wobec tej katastrofy ekologicznej. Kazachstan dzięki zbudowanej zaporze, która skupia wodę wypływającą spod powierzchni, usiłuje nawodnić niewielką część dawnego zbiornika i przywrócić w jakimś stopniu jego środowisko naturalne, natomiast Uzbekistan stara się żyć bez Aralu i przekształcać jego dawny obszar w tereny roślinne, a przynajmniej wolne od dotychczasowych zanieczyszczeń. [i](#)

JACEK PAŁKIEWICZ  
reporter, eksplorator